

WSPÓŁCZUJĄCY ANTYSEMITYZM

Postawa księdza Józefa Kruszyńskiego wobec Żydów i Zagłady może być kluczem do zrozumienia wielu Polaków, którzy, będąc antysemitami, nie mogli się pogodzić ze zbrodniami nazistów.

Andrzej Brzeziecki

Już wiele lat temu Jerzy Giedroyc stwierdził, że Polska historia jest zakłamana jak żadna inna. Rację ma chyba jednak prof. Maciej Górny z Instytutu Historii PAN, który twierdzi, że nasza przeszłość jest tak samo zmitologizowana i zakłamana jak każda inna. Zdaniem Górnego Polska może się za to pochwalić wyróżniającą ją tradycją kontestowania władzy, bo na przykład w Niemczech etos urzędniczy sprawia, że pracownicy uniwersytetów z lojalności wobec państwa siedzą raczej cicho.

Jednym z historyków, którzy z pewnością nie siedzą cicho, jest badacz Holocaustu Dariusz Libionka, pracownik Państwowego Muzeum na Majdanku i profesor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Libionka od lat publikuje swoje prace, bierze też udział w polemikach historycznych.

Jego książki poświęcone polskiemu antysemityzmowi przed II wojną światową i zachowaniu Polaków po 1 września 1939 r. wobec Żydów dają gwarancję wiarygodności. I chyba to tak przed laty rozwścieczyło neonazistów i ludzi negujących jakikolwiek udział Polaków w Zagładzie, że aż dwukrotnie malowali swastyki na samochodzie historyka, wrzucili mu do domu minibombę i okleili Lublin plakatami wymierzonymi w niego. Libionka ma mocne nerwy, twardy charakter i robi swoje.

MAKABRYCZNE PROROCTWO

Najnowszy dowód jego profesjonalizmu znalazłem w obszernym tomie „Oto widać i oto słyhać. Świadcowie Zagłady w okupowanej Polsce” wydanym przez IFiS PAN. Publikacja zawiera kilkanaście tekstów, spośród których kilka, jak Tadeusza Epszteina o ziemianach wobec Zagłady, Anny Wylegały o polskich i ukraińskich świadkach Holocaustu na wsi dystryktu Galicja czy właśnie Libionki – zwraca szczególną uwagę.

Tekst lubelskiego badacza traktuje nie o całej grupie społecznej, lecz jednym człowiekiem – księdzu profesorze Józefie Kruszyńskim. Była to postać nietuzinkowa – znawca Starego Testamentu, rektor KUL

w latach 1925-33 i antysemita, dla którego „Protokoły Mędrców Syjonu” były świętą prawdą. W latach 1940-45 kierował jako wikariusz generalny diecezją lubelską. Po wojnie, choć nadal związany z KUL, osiadł we Włocławku, gdzie zmarł w 1953 r.

Przez wiele lat prowadził zapiski, ich obszernie fragmenty były nawet drukowane, ale te kluczowe, dotyczące lat wojny, czekały blisko osiem dekad, aż dotrze do nich Libionka. Czekają w paczkach we Włocławku, ale jakoś historycy Kościoła, badacze Zagłady albo dziejów Lublina nie zwrócili na nie uwagi.

Dzięki ks. Krzysztofowi Kamińskiemu, dyrektorowi Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, oraz siostrze Bernadecie Żabierek Libionka zdołał odczytać kilka tysięcy stron zapisków prowadzonych na wszelkim dostępnym papierze – blankietach druków, rachunkach za wino mszalne i dokumentach wystawianych przez okupanta. Dzięki tej benedyktyńskiej pracy wiemy więcej o codzienności Lublina w czasie wojny. Spuścizna ks. Kruszyńskiego to jedno z najważniejszych źródeł z okresu okupacji.

Ksiądz Kruszyński już długo przed wojną głosił, że Żydzi nienawidzą chrześcijan za to, że nie mają własnego państwa i muszą się tulać po świecie, co jest jedynie ich winą, gdyż odrzucili Objawienie. Cieszył się z rozwoju antysemityzmu w świecie, a nawet makabrycznie prorokował, że „fale antyjudajizmu w wieku XX zapiszą się niezatartymi śladami na polu odżydzenia krajów i narodów chrześcijańskich”. Był zwolennikiem izolacji Żydów na gruncie towarzyskim oraz kulturalnym, popierał numerus clausus na uczelniach.

Żydzi księdzu Kruszyńskiemu kojarzyli się w dużej mierze z marksizmem, ale co ciekawe, także niemiecka ideologia wydawała mu się w przedziwny i talmudyczny sposób zaczerpnięta od Żydów. Hegel i Nietzsche byli jego zdaniem intelektualnymi dłużnikami Żydów, Hitler zaś odpowiednio skarykaturowany miał wyraźnie semickie rysy. W tym kontekście przywoływał prorocstwo franciszkanina Ludwika Rocca z połowy XIX wieku głoszące, że 90 lat po jego śmierci „bękart żydowski” poprowadzi Niemców do wojny...



• Ksiądz profesor Józef Kruszyński (1877-1953), rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1925-33, bibliista, tłumacz Starego Testamentu, autor kilkunastu antysemitycznych książek

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



• Dr hab. Dariusz Libionka, historyk, badacz Zagłady na ziemiach polskich, pracuje w Państwowym Muzeum na Majdanku i w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

LITOŚĆ I PODZIWI ANTYSEMITY

Niemieckie zbrodnie brzydziły księdza Kruszyńskiego. Gdy w kwietniu 1941 r. był świadkiem wysiedlenia Żydów z Lublina, pisał: „Aż litość patrzeć. Długo tak stałem, nie mogąc przejść”. Widok idących udręczonych Żydów targał nerwami duchownego do tego stopnia, że Niemców przyrównywał do zwierząt. Akty przemocy, których dopuszczał się okupant wobec Żydów, bulwersowały duchownego, poniżanie ich zaś i dehumanizowanie były dlań dziełami szatana. Kruszyński współczuł Żydom i był przekonany, że inni Polacy także im współczują.

Libionka zauważa, że liczne informacje o losach Żydów podawane przez księdza Kruszyńskiego były nieprecyzyjne czy wręcz mylne, na przykład miejsce ich rozstrzeliwań, ale przecież w swej ogólnej istocie – prawdziwe. Niemcy mordowali Żydów na masową skalę i to oburzało księdza, budzili jego sympatię powstańcy walczący w getcie warszawskim. Innym razem oburzał się na polskich robotników pracujących w Majdanku, którzy za jakąkolwiek usługę świadczoną więźniom (np. przekazywanie listów) kazali sobie słono płacić. Libionka

zwraca uwagę, że Kruszyński nie idealizował postaw Polaków i potępiał współpracę z Niemcami przy mordowaniu Żydów.

Wszystkie te ciepłe uczucia wobec Żydów – od litości po sympatię i podziw – nie kłóciły się z nadal wyrażanym przekonaniem, że Żydzi to nienawidzący wszystkich naród szachrajów, a poza tym mściwy i okrutny. Kruszyński w zadziwiający sposób godził potępienie dla zbrodni Niemców z dalej nieskrywanym antysemityzmem.

Podobny stosunek mieli na ogół polscy ziemianie, co wykazał w tomie „Oto widać i oto słyhać” Tadeusz Epsztajn. Pisze on, że nawet te nieliczne rodziny ziemiańskie, które podejmowały trud i ryzyko ukrywania Żydów, pozostały przy swoich uprzedzeniach wobec nich, a zdarzało się, że tych poglądów nie ukrywano przed nimi. „Spora część ziemiaństwa przeżyła Zagładę w pewnej neutralności, przerażona okrucieństwem okupanta, a jednocześnie niezangażowana w pomoc dla ofiar zbrodni”.

Także niektórzy polscy i ukraińscy mieszkańcy galicyjskiej wsi opisani przez Annę Wylegałą, którzy sami Żydów nie mordowali ani im nie pomagali, patrzyli z przerażeniem na rozgrywane się sceny. Na wsi przemoc była elementem życia, ale upodlanie ofiar już nie. Stąd więcej świad-

Przedwojenny rektor KUL-u święcie wierzył, że „Protokoły Mędrców Syjonu” to święta prawda

kwie Zagłady, choć sami Żydów mogli nie lubić, to jednak – bywało – im współczuli.

NIE POTRAFIŁ ODMÓWIĆ NIEMCOM

Co innego jednak prości chłopci, a co innego wykształcony duchowny, przedwojenny rektor uniwersytetu i znawca Starego Testamentu. Poglądy Kruszyńskiego głoszone przed wojną odbiły mu się zresztą solidną czkawką podczas okupacji. Niemcy zmagający się właśnie na froncie wschodnim wymyślili, że autorytet polskiego księdza może posłużyć do nagonki na Żydów jako komunistów, i złożyli mu propozycję nie do odrzucenia – napisania tekstu w „Nowym Głosie Lubelskim”.

Tekst na temat bolszewizmu jako doktryny żydowskiej faktycznie Kruszyński napisał, za co spotkała go krytyka w „Biuletynie Informacyjnym” Komendy Głównej AK. Dotyczyła ona jednak współpracy z okupantem, a nie treści artykułu.

Niemcom jednak było mało i zaczęli żądać kolejnych wystąpień atakujących żydokomunę, na co Kruszyński ochoty już nie miał, zwłaszcza że było widać, iż niedługo w Lublinie rządzić mogą komuniści. Odkrycie grobów w Katyniu Niemcy chcieli wykorzystać propagandowo. Kruszyński uważał jednak, że nie godzi się mówić o Katyniu, nie wspominając o Majdanku czy Oświęcimiu.

Nie umiał się jednak Niemcom sprzeciwić – skończyło się na odczytaniu pod koniec maja 1943 r. kazania dostarczonego przez hitlerowców. Przy czym zabroniono Kruszyńskiemu informować o rzeczywistym autorze tekstu. W ten sposób wszedł na grząski grunt, gdzie każdy ruch pogarszał tylko jego sytuację. Lawirował, brak mu było jednak charakteru arcybiskupa Stefana Sapiehy, który potrafił Niemcom się postawić. Gdy domagali się oni mszy katyńskiej, lubelski duchowny twierdził, że może odprawić mszę w intencji wszystkich polskich ofiar wojny – zarówno żołnierzy, jak i więźniów obozów. Gdy wydawało się, że osiągnięto w tej sprawie porozumienie, w ostatniej chwili propaganda okupanta zawęziła znaczenie polskich ofiar jedynie do tych poległych w walce z bolszewizmem.

Msza znów naraziła duchownego na krytykę ze strony Państwa Podziemnego. Co więcej, gdy już nie miał ochoty na podobne akcje, gadzinowy „Nowy Głos Lubelski” zaczął w tekście wielbiącym Hitlera za rozwiązanie kwestii żydowskiej chwalić Kruszyńskiego, przywołując jego przedwojenną antysemicką publicystykę. Trudno o bardziej kłopotliwy kontekst.

INNI UKRYWALI ŻYDÓW

W jego zapiskach sporo jest więc samousprawiedliwiania się, usprawiedliwiał także Polaków, którzy bali się pomagać Żydom ze względu na drakońskie kary. Nie wszyscy jednak potrzebowali takiego usprawiedliwienia. Kruszyński nawet nie wiedział, że pod jego nosem, bo w kurialnej kuchni, schroniła się uciekinierka z warszawskiego getta, ani że jego najbliższy współpracownik, Jan Poddębniak, pomógł uciekinierom z getta w zdobyciu lewych papierów, lubelski ksiądz Jan Fiuta wystawiał zaś Żydom metryki chrztu, dzięki czemu wielu z nich z pewnością ocalało, a i sam musiał się ukrywać.

Kruszyński miał opinię człowieka nieumiejącego dochować tajemnicy, więc ludzie z jego otoczenia w trosce o los Żydów, ale może także samego Kruszyńskiego, nie informowali go o wszystkim.

Gdy Lublin został oswobodzony od Niemców, Kruszyński, obserwując nowe władze oraz ocalałych z Zagłady Żydów, którzy zjawiali się w mieście, znów zaczął w nich widzieć przede wszystkim wrogów Polski i Polaków. Działania komunistów nosiły według niego przede wszystkim „piętno żydowskie”.

Zrozumienie przedziwnego światopoglądu księdza Kruszyńskiego stanowić może klucz do zrozumienia postaw wielu Polaków w czasie Zagłady. ●